Po ponad pięciomiesięcznej przerwie zawitałem ponownie na piłkarskiej B klasie. Przyjechałem na boisko ostatniej drużyny, która we wcześniejszych 12 meczach zdobyła aż 3 punkty (jedno zwycięstwo). Żeby tam dojechać musiałem przejechać przez … Kijów. Od boiska w Jarnołtowie jest niedaleko do Czech. Na tyle blisko, że pouciekały nam polskie sieci komórkowe. Boisko okazało się, że jest na początku wsi. Linie narysowane na nich do zbyt prostych bym nie zaliczył. Wzdłuż boiska płynie potok, który nie jest sprzymierzeńcem piłkarzy. To spotkanie oglądało około 30 osób.



Ostatnia drużyna w tabeli podejmowała zespół z czołówki, który złożony jest z graczy z Morowa i Kopernik. Tydzień wcześniej, na inaugurację rundy wiosennej, gospodarze przegrali u siebie 0:11. Jadąc na mecz zastanawiałem się, czy nie pogubię się w liczeniu traconych przez nich bramek. Byłem ciekawy też w ilu rozpoczną mecz, bo w tej klasie rozgrywkowej nie zawsze gra się w jedenastu.

Rozpoczęli w dziesięciu i dość szybko stracili pierwszego gola. Wierząc w ligową tabelę od początku ustawiłem się pod ich bramką. Dość szybko sprowadzili (oczywiście z domu, a nie z innego klubu) kolejnego zawodnika. I muszę przyznać, że dobrze prezentowali się w grze obronnej. Wprawdzie cały czas przeważali goście, ale miejscowi wiele im nie ustępowali. Przy

stanie 0:2 wykorzystali błąd bramkarza gości i zdobyli kontaktową bramkę. Od tego momentu zaczęli poczyniać sobie coraz śmielej. Do przerwy, po nieudanej pułapce ofsajdowej, stracili trzeciego gola. Kłótni było przy tym sporo, co mnie trochę zdziwiło, bo żeby w B klasie, gdzie jest jeden sędzia, próbować łapać na spalone, to spora odwaga. Na przerwę schodzili przy stanie 1:3.

Dodam, że gracze z Jarnołtowa nie mają lekko. Obok boiska płynie potok, do którego niekiedy wpada piłka. Wtedy zawodnik musi wchodzić dość głęboko poniżej boiska i z niemałym wysiłkiem wrócić na nie, a do tego często wznowić grę. Nie zauważyłem, żeby mieli do tego jakieś podbieraki, co już co najmniej na dwóch podobnych boiskach kiedyś spotkałem.

Niestety w II połowie meczu zorientowałem się, że mam kłopot. Osoba, która ze mną przyjechała, uznała, że jest zimno i mecz oglądała z samochodu. Słuchała przy tym muzyki, czym rozładowała akumulator. Trudno było liczyć na jakąś pomoc drogową, bo nie działały nam tam komórki. Na szczęście pomoc dobrych ludzi, a zwłaszcza tego, który ich zorganizował, spowodowała, że mogliśmy spokojnie odjechać, za co tu składam tym osobom podziękowania.

Ta sprawa utrudniła mi skupienie się na drugiej części meczu, w czasie której nie robiłem już zdjęć. Gdy zająłem się autem było już 1:5 i na takim wyniku zakończyłem oglądanie tego spotkania. W domu dowiedziałem się, że goście zdobyli jeszcze dwie bramki.

W czasie tego meczu pierwszy raz zobaczyłem dwie osoby, które znałem dotychczas z innych ról boiskowych. Otóż sędziego głównego kojarzę z gry w Konradowej, a bramkarza gości z gry w polu. Ten drugi po I połowie został zmieniony. Być może, że była to kara za błąd przy jedynej straconej bramce.

Żałuję, że nie pierwszy raz, zdarzyło mi się pojechać na mecz z kamerką, ale bez karty pamięci, która została w … laptopie. Z tego meczu byłoby co pokazać.

Dzięki spotkaniu w Jarnołtowie zostało mi już tylko siedem boisk w powiecie nyskim, gdzie jeszcze nie było mnie na meczu piłkarskim. Jednak po tym meczu chęć zaliczania kolejnych znacząco wzrosła.

{morfeo 174}

Foty z tego meczu na przegladligowy.com **TUTAJ**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}